WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, wtorek 5 lipca 1938

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

W. Brytania otworzy swe kolonie dla emigracji żydowskiej?

Delegacja brytyjska na konferencję w Evian

Londyn, 5. 7. (A) Na rozpoczynającą się dziś w Evian międzynarodową konferencję w sprawie uchodźców z Niemiec i Austrii udała się samolotem z Londynu delegacja rządu brytyjskiego, której przewodniczy kanclerz księstwa Lancasteru lord Winterton, który jako minister bez teki, pomaga ostatnio ministrowi spraw wewnętrznych. Obok niego drugim delegatem jest były poseł brytyjski w Wiedniu Palairet. W skład delegacji wchodzi również znany poseł do Izby Gmin z partii konserwatywnej Cazalet, który uchodzi za specjalistę w sprawach żydowsko palestyńskich. W delegacji brytyjskiej bierze również udział stały podsekretarz stanu w ministerstwie kolonii sir John Shuckburgh. Udział jego jest bardzo znamienny, wskazuje bowiem na to że W. Brytania liczy się z możliwością pewnych koncesyj dla osiedlenia uchodźców żydów w niektórych koloniach brytyjskich. Konferencja potrwa zapewne około 10 dni.

Ze strony brytyjskiej wysunięta zostanie propozycja, aby główny delegat amerykański Myron Taylor wybrany został przez konferencję na jej przewodniczącego. Jak wiadomo konferencja ta zwołaną została z inicjatywy prezydenta Roosevelta.

W PARYŻU:

O stosunkach polsko-niemieckich i polsko-czeskich

Paryż, 5. 7. (A). Prasa tutejsza ujawnia znowu od pewnego czasu szczególnie żywe zainteresowanie się zagadnieniami polityki polskiej. Dominuje przy tym opinia, iż

w stosunkach polsko-niemieckich daje się zauważyć pewna tendencja do ochłodzenia,

o czym świadczy chociażby podjęta ostatnio przez niektóre dzienniki niemieckie wyraźna kampania antypolska. Jak podkreśla „Intransigeant“, w dzisiejszych warunkach każdy głos prasy niemieckiej można właściwie uważać za wyraz opinii mniej lub więcej oficjalnej.

Polityce zagranicznej Polski i jej sytuacji międzynarodowej poświęca obszerne rozważania „Tems“ w artykule wstępnym.

Stosunki polsko-czeskie ciągle pozostawiają wiele do życzenia,

a wysiłek Francji i Anglii w kierunku rozproszenia nieufności między tymi państwami nie dał oczekiwanych rezultatów. Niemniej dziennik wyraża nadzieję, że w obliczu pewnych ewentualności (chodzi tu o alarm z 21 maja) stanowisko Polski byłoby określone.

Nawiązując do stosunków polsko-niemieckich. „Temps“ zaznacza, że choć oficjalne stosunki, oparte na układzie z roku 1934, są znakomite, w rzeczywistości występują pewne objawy nieufności.

Mniejszość niemiecka w Polsce wykazuje aktywność polityczną, inspirowaną z Rzeszy, jednocześnie zaś mniejszość polska w Niemczech daleka jest od korzystania z takich swobód, zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej, jakie mają w Polsce Niemcy.

Plan stworzenia bloku państw neutralnych od Helsinek do Bukaresztu, zdaniem „Temps“, nie ma szans realnych wobec stanowiska Litwy i Łotwy, oraz zupełnego braku zainteresowania Finlandii i państw skandynawskich. Nie znaczy to jednak, aby na zawsze poniechać tych usiłowań bardzo pożytecznych nie tylko z punktu widzenia Polski, ale i pokoju światowego. Dziennik francuski notuje, iż na horyzoncie stosunków polsko-niemieckich pojawiły się również fakty pozytywne: podpisanie nowego układu handlowego, który usunął wątpliwości powstałe skutkiem wchłonięcia Austrii przez Rzeszę i anulacji polsko-austriackiego traktatu. Zarazem jednak „Temps“ twierdzi, że

handel polski ponosi szkody skutkiem Anschlussu,

gdyż za niezależnej Austrii posiadała Polska wybitnie dodatni bilans handlowy. Dotyczy to zwłaszcza zahamowaniu eksportu węgla polskiego do Austrii, jak również wywozu artykułów rolniczych, których Rzesza ze względu na swą politykę autarkii nie sprowadza. Tymczasem zapewniają właśnie, że nowy układ polsko-niemiecki przynosi nawet rozbudowę wymiany między obu tymi krajami i dziennik stawia pytanie,

czy nie stało się to kosztem wymiany polsko-czeskiej,

zresztą traktując to jako pogłoskę.

W rozważaniach końcowych „Temps“ podkreśla, jak bardzo polepszenie stosunków Warszawy z Pragą byłoby gorąco pożądane przez wszystkich [illegible] którym na sercu leży dobro powszechne Europy środkowej.

—<>—

Niemieckie roszczenia kolonialne

Berlin, 5. 7. PAT. „Lokal Anzeiger“ donosi, że w ubiegłą niedzielę odbył się w Hamburgu niemiecki obchód kolonialny. Były gubernator Togo wśród entuzjazmu uczestników, oświadczył: — Jest oczywistą rzeczą, że dawne kolonie niemieckie nie są własnością ich obecnych właścicieli, lecz zawsze jak przedtem własnością Niemiec“.

Drugi mówca, burmistrz Hamburga Krogmann zakończył swą mowę słowami: — „Chcemy mieć nasze kolonie z powrotem i będziemy je mieli“

Henlein znowu jedzie do Londynu

Praga. 5. 7. Jak słychać, Henlein zamierza w najbliższych dniach udać się do Londynu. Celem tej wizyty ma być rzekomo interwencja u miarodajnych czynników angielskich, by starały się wpłynąć na przyśpieszenie rokowań z rządem czechosłowackim.

Prasa niemiecko sudecka uskarża się na ustawiczne przewlekanie rokowań. Na to odpowiada zgodnym chórem prasa czechosłowacka, że rokowania nie mogą toczyć się w szybszym tempie, gdyż przedmiot rokowań jest zbyt obszerny i zbyt ważny dla republiki, by rokowania mogły być pobieżnie potraktowane.

Jednocześnie prasa czechosłowacka oświadcza zgodnie bez różnicy poglądów politycznych, że nie może być porozumienia z Niemcami sudeckimi takiego, któreby naruszało konstytucję lub spoistość republiki.

Czechosłowacja walczy

o zwycięstwo demokracji w całej Europie

Nowe enuncjacje prezydenta Benesza

Praga 5. 7. Wczoraj odbyło się w parlamencie wielkie zebranie Sokołów, Czechów i Słowaków, którzy z zagranicy Europy i Ameryki przybyli na zlot. Przy tej okazji prez. Benesz wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Czechosłowacja walczy obecnie o zachowanie demokracji, nie tylko we własnym państwie, lecz w całej Europie. Czechosłowacja stoi na straży równowagi europejskiej. Przesunięcie tej równowagi mogłoby dla Europy pociągnąć nieprzewidziane następstwa.

W przemówieniu zaś, wygłoszonym przed południem do delegacji Sokołów, którzy przyszli złożyć hołd na Zamku, oświadczył prezydent, jak gdyby w formie ostrzegawczej i uspokajającej zarazem, by społeczeństwo zrozumiało wszystko, co rząd czechosłowacki podejmie w najbliższych dniach dla współpracy wszystkich narodowości w republice. Zapowiedział on jednocześnie, że nie dokona nic, co by zagrażało repulice i demokratycznym rządom Czechosłowacji.

Wytyczne belgijskiej polityki zagranicznej

Udział Belgii w konferencji państw nordyckich

Bruksela 5. 7. (R) Agencja Belga komunikuje: W wywiadzie, udzielonym prasie angielskiej, minister spraw zagr. Spaak oświadczył, iż obecna polityka zagraniczna Belgii zyskała imponującą większość w parlamencie. Polityka ta, którą można nazwać „polityką niezawisłości" powstała na tle zerwania traktatu w Locarno z jednej strony, zaś na tle anemii Ligi Narodów z drugiej. Belgia winna trzymać się zdala od wszelkich sporów ideologicznych celem zapewnienia sobie najbardziej realnych gwarancyj oraz określenia swej polityki zgodnie z sytuacją geograficzną.

Belgia nie uchybiła żadnemu z zobowiązań traktatowych, oświadczając swoim potężnym sąsiadom: „pragniemy być czynnikiem pokoju w Europie. Jesteście zainteresowani w tym, aby nasze terytorium, tak doniosłe ze strategicznego punktu widzenia, nie stało się niczyją zdobyczą. Gwarantujemy, że terytorium tego będziemy bronili wszelkimi siłami przeciwko każdemu najeźdźcy".

Polityka taka wymaga Belgii silnej. Jestem zwolennikiem silnej armii, to też rząd wzmocnił naszą obronę kosztem wielkich ofiar. Możemy wymagać od narodu, by znosił ten ciężar jedynie w wypadku, jeśli go przekonamy, iż będziemy się bili jedynie w obronie naszej własnej niepodległości. Oto zasadnicza różnica pomiędzy naszą polityką obecną, a neutralnością Belgii sprzed roku 1914.

Jednak izolacja nie jest możliwa choćby w związku ze współzależnością pomiędzy państwami, istniejącą we współczesnym świecie. Oto źródło zbliżenia pomiędzy Belgią a państwami nordyckimi przy ścisłym przestrzeganiu naszej polityki belgijskiej, ponieważ większość naszych zagadnień dotyczy wyłącznie Belgii.

Min. Spaak ubolewa, podobnie jak to uczynił premier Chamberlain w Izbie Gmin, nad upadkiem zbiorowego bezpieczeństwa, uważa jednak, że nie można opierać bezpieczeństwa kraju na przestarzałej ideologii. Wątpić należy, aby ewentualna przyszła wojna była konfliktem ideologicznym, ponieważ przeważającą rolę odegrałyby interesy życiowe.

Pewien komunistyczny dziennik francuski — oświadczył min. Spaak — domaga się utworzenia „bloku demokratycznego" od Londynu do Moskwy. Jednak w Rosji nie ma żadnego socjalizmu. Dziś socjaliści muszą przyznać na tle eksperymentu sowieckiego, że zostali oszukani w swych nadziejach, zarówno pod względem społecznym, jak gospodarczym.

Zaznaczając, że nadal pozostał socjalistą, min. Spaak oświadczył, iż uważa inne drogi realizacji za bardziej aktualne i bardziej skuteczne od rewolucyjnego marksizmu. Walka klas odegrała swego czasu korzystną rolę, powodując realizację szeregu reform, jednak obecnie nadeszła godzina do jak najszerzej pojętej solidarnej współpracy pomiędzy poszczególnymi klasami społecznymi. W zakończeniu min. Spaak stwierdził konieczność zjednoczenia wszystkich sił narodowych w obliczu sytuacji międzynarodowej.

Bruksela 5. 7. Agencja Belga komunikuje: Decyzja ministra spraw zagr. Spaaka, który postanowił przyjąć zaproszenie na konferencję ministrów spraw zagranicznych państw nordyckich w Kopenhadze, spotkała się w opinii belgijskiej z nadzwyczaj dodatnim przyjęciem. Z chwilą, gdy Belgia została zwolniona z zobowiązań lokarneńskich, została ona zaproszona do udziału w obradach państw, nie związanych sojuszami. Jest więc rzeczą normalną, że Belgia weźmie udział w obradach ministrów spraw zagranicznych państw nordyckich, podobnie jak Holandia, która zajmuje analogiczne stanowisko.

Dlaczego padli tylko Litwini?

Echa krwawych zajść w Kłajpedzie

Kowno 5. 7. Sprawa krwawych zajść, jakie miały miejsce w Kłajpedzie 28 czerwca w związku z zatrzymaniem się w porcie niemieckiego okrętu „Hansastadt Danzig", nie schodzi w dalszym ciągu ze szpalt prasy litewskiej. Urzędowy „Lietuvos Aidas" podkreśla, że wypadki z dnia 28 czerwca wywarły przygnębiające wrażenie na społeczeństwie litewskim. Pismo wyraża zdziwienie, dlaczego od kul krajowej policji kłajpedzkiej padli tylko Litwini. Jak wiadomo, w czasie zajść zabity został 16-letni syn policjanta granicznego Kontautas. Stan innych ciężej rannych Litwinów, budzi poważne obawy. „Lietuvos Aidas" formułuje szereg poważnych zarzutów pod adresem krajowej policji kłajpedzkiej.

Korespondent „20 amzius" opisuje swe wrażenia z pobytu w szpitalu Czerwonego Krzyża w Kłajpedzie, gdzie leżą ranne ofiary zajść w dniu 28 czerwca. W zakończeniu korespondent wyraża niejasne obawy, że z krwią przelaną podczas ostatnich zajść może się zmieszać krew wszystkich Litwinów.

Pisma donoszą, że śledztwo w sprawie zajść powierzono sędziemu śledczemu z Kretyngi.

Olbrzymi pożar pod Paryżem

Cała dzielnica miasta Boulogne nad Sekwaną objęta pożarem

Paryż. 5. 7. (A) Dziś w nocy wybuchł w Boulogne n. Sekwaną gwałtowny pożar, który spustoszył największe we Francji magazyny dekoracyj kinematograficznych. Około godz. 1 w nocy stały w ogniu liczne magazyny oraz 5 wielkich gmachów, zamieszkanych przez robotników. W akcji ratowniczej brały udział wszystkie oddziały straży pożarnej z Paryża. — Setki robotników pozostały wraz z rodzinami bez dachu nad głową. Policja zmuszona była do ewakuowania całej dzielnicy miasta.

Konfiskata majątku izby robotniczej w Wiedniu

Wiedeń, 5. 7. PAT. Wczoraj otrzymało około 600 urzędników rozwiązanej niedawno izby robotniczej wypowiedzenie pracy z jednomiesięczną odprawą. Majątek izby wynoszący około 55 miln. szylingów przejął niemiecki Front Pracy.

Zgon Romana Starzyńskiego

naczelnego dyrektora Polskiego Radia

Warszawa 5. 7. Dziś o godz. 1 w nocy zmarł nagle na anewryzm serca ś. p. Roman Starzyński dyrektor naczelny Polskiego Radia.

Śp. Roman Leon Starzyński, major dyplomowany, urodzony dnia 11 kwietnia 1890 r. w Warszawie w 1908 r., wydział filozoficzny U-Warszawie, ukończył gimnazjum polskie w 1908 r., wydział filozoficzny Uniwersytetu Jag. w 1913 r., wyższą szkołę wojenną w 1921 r.

W latach 1910 — 1914 członek-założyciel i prezes (1912—1913) stowarzyszenia młodzieży postępowo-niepodległościowej „Promień" w Krakowie oraz sekretarz zarządu głównego Unii Stowarzyszeń Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej. Od r. 1911 w związku strzeleckim, od r. 1914 w 2-giej brygadzie Legionów Polskich w 5-tym pułku piechoty.

Od lutego 1918 r. w wojsku polskim, m. in. szef oddziału 2-go D. O. Gen. Łódź i D. O. Gen. Warszawa, szef wydziału organizacyjnego O. 1 szt. gen., dowódca baonu, szef biura ogólno-organizacyjnego M. S. Wojsk.

W r. 1929 przechodzi do rezerwy i zostaje dyrektorem Polskiej Agencji Telegraficznej do r. 1933. Od r. 1933 do 1935 — dyrektor gabinetu ministra poczt i telegrafów. Od 1935 r. dyrektor naczelny Polskiego Radia. W r. 1937 zostaje członkiem prezydium Międzynarodowej Unii Radiofonicznej, obejmując prezesurę komisji budżetowej.

Był członkiem zarządu głównego Związku Filaretów, członkiem zarządu Koła piątaków, prezesem zarządu głównego Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

Ogłosił m. in.. „Zarys nauki organizacji sił zbrojnych" (1930), „Agencje informacyjne" (1935), „Cztery lata wojny w służbie Komendanta", „Przeżycia wojenne 1914—1918" (1937).

Oznaczenia: „Virtuti Militari", „Krzyż niepodległości", „Krzyż walecznych", „Polonia Restituta", „Złoty krzyż zasługi", „Medal za wojnę" oraz szereg odznaczeń zagranicznych.

Brat Schuschnigga potwierdza wiadomość o małżeństwie b. kanclerza Austrii

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Londyn, 5. 7. (P). „Daily Herald" publikuje tekst listu, wysłanego przez brata b. kanclerza austriackiego, dra Artura Schuschnigga, do krewnego w Holandii. List ten datowany z dnia 15 sierpnia, w przeciwieństwie do ostatniego oświadczenia Buerckla, potwierdza wiadomość o małżeństwie b. kanclerza Schuschnigga z hr. Fugger-Czernin.

List dra Artura Schuschnigga brzmi: „Od kilku dni mamy nową bratową, którą serdecznie kochamy. Dnia 1 czerwca brałem udział w uroczystości zaślubin przez prokurę w miejsce Kurta (b. kanclerza austriackiego). Zawsze tę kobietę bardzo kochaliśmy, dziś w dodatku jeszcze ją podziwiamy. Podczas zaślubin był obecny także nasz ojciec. Było to dla nas radosną niespodzianką, kiedyśmy go nagle zobaczyli dnia 27 maja. Obecnie bawi on u nas. Jest zdrów i zachował cały swój optymizm. Natomiast los Kurta sprawia nam dużo zmartwień, od kiedy jego dom nagle został zamknięty.

Wspólność ideałów Francji i U. S. A.

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Paryż 5. 7. (A) Z okazji amerykańskiego święta niepodległości minister spraw zagranicznych Bonnet wygłosił wieczorem przez radio przemówienie w języku angielskim przeznaczone dla Stanów Zjednoczonych. Po podkreśleniu wspólności ideałów, ożywiających oba kraje, mówca stwierdził gorące pragnienie Francji i Stanów Zjednoczonych utrwalenia pokoju w całym świecie. Ponieważ opinia amerykańska uważa, że ścisła współpraca pomiędzy Francją a W. Brytanią stanowi jeden z podstawowych czynników pokoju europejskiego, mówca przypomniał rozmowy francusko-brytyjskie w Londynie, odbyte w końcu kwietnia, w których toku obie strony wybitnie zacieśniły dotychczasową współpracę. W zakończeniu min. Bonnet z wdzięcznością wspomniał o poparciu moralnym, jakiego Stany Zjednoczone udzielają wysiłkom pokojowym w Europie oraz wyraził życzenie, by powszechne uspokojenie umysłów pozwoliło na podjęcie definitywnego rozstrzygnięcia zagadnień gospodarczych, stojących dziś na drodze postępu ludzkości.

Meksyk podda rewizji swą politykę naftową

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Mexico City 5. 7. (R) Prezydent Cardenas przerwie w najbliższych dniach swą podróż inspekcyjną po obszarach naftowych i wróci do stolicy. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że powrót jego związany jest z przybyciem do Mexico City posła Stanów Zjednoczonych w Meksyku, który przywiezie propozycje w sprawie zagadnienia naftowego. W związku z tym rozeszły się pogłoski o ewentualności przywrócenia koncesyj zagranicznym firmom naftowym.

Tureckie wojska zajmują Sandżak

Jerozolima, 5. 7. PAT. Wojska tureckie, stacjonowane na granicy Sandżaku Aleksandretty, otrzymały telegraficzny rozkaz wkroczenia dziś rano do miejscowości Kirikhan w Sandżaku, jutro zaś do Antiochii.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 5. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 120, Żyrardów 54, Węgiel 30 1/2, Cukier 34, Starachowice 36 1/2, Lilpop 75. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna 1 em. 82 1/4—82 1/2, 4 proc. dolarowa 41 3/4, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewnętrzna 66 1/2, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/4. Tendencja utrzymana.

19 aresztowanych rewizjonistów

Jerozolima, 5. 7. PAT. Władze mandatowe aresztowały w ostatnich dniach 10 żydowskich rewizjonistów, z czego 12 w Tel Awiwie, a 7 w Jerozolimie. W dwóch żydowskich dzielnicach Jerozolimy ustawiono na koszt ludności policyjne posterunki.

—oo—

Polska wyprawa na Spitsbergen

Dnia 1-go lipca, jak już donosiliśmy, wyjechała na statku Lyngen z Tromso w północnej Norwegii naukowa wyprawa glacjologiczna w składzie: inż. Stefan Bernardzikiewicz, doc. dr. Bronisław Halicki, p. Ludwik Sawicki. Czwarty członek wyprawy dr. Mieczysław Klimaszewski połączy się z ekspedycją już na Spitsbergen, dokąd przyjedzie następną turą statku Lyngen, ok. 25 lipca.

Wyprawa pracować będzie na zachodnim wybrzeżu Spitsbergen w okolicy St. Jons Fiordu, t. j. mniej więcej pod 78° 30' szerokości geograficznej północnej. Odcinek pobrzeża na północ i południe od St. Jons Fiordu został wybrany dla prac ekspedycji ze względu na obecność kilku lodowców, posiadających dobrze rozwinięte moreny czołowe i dość rozległe przedpole. Badania wyprawy prowadzone będą w partiach końcowych jęzorów lodowcowych oraz na ich przedpolu. Wyprawa obecna nie ma charakteru geograficzno-odkrywczego, lecz jej zadaniem jest przeprowadzenie dokładnych i ścisłych badań z dziedziny glacjologii. Badania nad osadami i formami lodowcowymi będą posiadały duże znaczenie porównawcze dla dalszych studiów nad utworami lodowcowymi niżu polskiego, którego krajobraz jest dziełem kontynentalnych lodowców skandynawskich, jakie pokrywały w epoce lodowcowej północną i środkową Europę.

Całkowite wyekwipowanie wyprawy zostało wykonane w kraju na podstawie doświadczeń wypraw poprzednich. Już na Spitsbergen będzie zaangażowany jeden z mieszkających tam myśliwych wraz z motorówką, konieczną dla poruszania się wzdłuż odcinka prac wyprawy.

—oo—

Procesy o zwrot odstępnego w Wiedniu

Wiedeń 5. 7. PAT. W ostatnich latach przyjął się w Wiedniu zwyczaj żądania odstępnego za mieszkania, który — pomimo istniejących zakazów — był tolerowany przez władze. Obecnie szereg osób żąda od właścicieli mieszkań zwrotu uiszczonego odstępnego drogą procesów. Sądy wiedeńskie są zasypane takimi skargami, a procesy kończą się wyrokami, skazującymi na zwrot pobranego odstępnego.

Wyroki za spekulację w Z. S. R. R.

Moskwa 5. 7. PAT. W Rostowie nad Donem skazano 9 spekulantów na więzienie od 2 do 10 lat. Wysoki ten wymiar kary wskazuje, że prywatny handel brakującymi na rynku artykułami jest w Sowietach nagminnym zjawiskiem.

W Rumunii giną dziewczęta

Czerniowce 5. 7. „Extrapost" donosi, że w stołecznej prefekturze policji w Bukareszcie zgłoszono zaginięcie trzech osób. Są to wszystko młode dziewczęta w wieku od 13 do 17 lat. Policja prowadzi poszukiwania celem wyjaśnienia tajemniczego zaginięcia.

Wielkie straty powstańców

Madryt, 5. 7. Komunikat ministerstwa obrony: Na wszystkich odcinkach frontu wschodniego trwają zacięte walki. Miejscami udało się nieprzyjacielowi poprawić swe linie, akcja ta jednak okupiona została wielkimi z jego strony stratami.

FAITH G. WINTHROP

Czego się nauczyłem od Żydów

W najpopularniejszym magazynie amerykańskim „The Reader's Digest" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł, który bez żadnych zmian i skrótów podajemy w przekładzie.

Jestem chrześcijaninem z dziada pradziada, czystej krwi aryjczykiem. Moi najbliżsi przyjaciele i większość licznych znajomych nie są Żydami. Są nawet bardzo nie-Żydami. Słyszę bez porównania więcej zarzutów przeciwko Żydom, niż słów w ich obronie. Moi przyjaciele, nienawidzący Żydów, nie wyrażają swych uczuć powściągliwie, podczas gdy moi znajomi Żydzi mają w sobie coś co może jest pewną formą dumy, która skłania ich do powściągliwości.

W ciągu 20 lat pracy zawodowej miałem okazję stykać się z Żydami wszystkich klas społecznych. Znam Żyda bogacza, Żyda intelektualistę, rabina, skromnego robotnika i drobnego kupca. Bywałem oszukiwany przez Żyda, pożyczałem im pieniądze i pożyczałem od nich, zatrudniałem Żydów. Jestem conajmniej równie miarodajny w sądzie o Żydach, jak ci z moich znajomych, którzy wciąż na ten temat filozofują.

Czym więc różnią się Żydzi tak bardzo od nas? Sądzę, że istnieją dwie cechy ogólne, którymi odznacza się każdy z moich znajomych Żydów, które różnią ich od nas również jako grupę, ale nie są to te cechy, które uważane są powszechnie za specyficznie żydowskie. Nie mogę naprzykład przypisywać Żydom, jako rasie, specjalnego praktykowania oszustw w handlu. Doświadczenie przekonało mnie, że choć istnieją oszuści wśród Żydów, to jednak stanowią wśród nich jedynie drobną garstkę. Z pośród moich znajomych Żydów napewno mniej, niż jeden na pięciu, oszukałby mnie nielojalnie dla własnej korzyści. Przekonałem się o tym wiele razy. Żydzi dawali mi bezprocentowe pożyczki, Żydzi popierali mnie często własnym kosztem. Gdy jakiś Żyd jest oszustem, wszyscy to piętnują. — Gdy nim nie jest, nikt o tym nie mówi.

Pierwszą cechą specyficzną Żydów jest hołd dla inteligencji. Wszyscy Żydzi, jakich znałem milioner, czy proletariusz, kupiec, oszust, czy nawet dziecko każdy z nich chyli czoło przed ołtarzem mądrości. Przeciętny człowiek jest nagół nieufny wobec inteligencji, ale nigdy Żyd. Inteligencja jest właśnie najsilnieszą wiarą Żyda, ale właśnie ten kult dla inteligencji wytworzył pewne niesympatyczne cechy, uważane za specyficznie żydowskie — podejrzliwość i arogancję. Żyd zwykle oddaje hołd inteligencji bez zastrzeżeń, jakie posiadają narody o wysokiej kulturze.

Jest arogancki, bo pasjonuje go jego idea, a od innych spodziewa się równie gorącej obrony ich idei, tym bardzie, jeśli może stać się przedmiotem głębokiej dyskusji. Jest drobnostkowy, bowiem każdy szczegół jest ważny dla pogłębienia wiedzy.

Drugą cechą charakterystyczną Żydów, jaką zauważyłem, jest to, że Żydzi bardziej się różnią jeden od drugiego, niż ma to miejsce w jakiejkolwiek innej rasie.

Żyd jest krańcowy, w dobrym, czy złym. Gdy stykam się z Żydem, wiem z góry, że będzie on ciekawszy od przeciętnego nie-Żyda. Wśród Żydów spotkać można męczenników i zdrajców, Einsteinów i idiotów. Żydzi są krańcowi, a potrafią również być bardzo nieprzyjemni i fałszliwi. To właśnie jest zbyt często brane jako powszechna cecha tej rasy. Ale sami Żydzi zdają sobie sprawę z istnienia wśród nich i takiego typu, podczas gdy inne narody nie przyznają się do tego.

Znam Żyda wrażliwego, skromnego poetę. Znam Żyda, na którego twarzy malują się klęski i nienawiść, która jest żywą tragedią, na której wypisany jest tragiczny los całego narodu. Znam starego Żyda o szlachetnej twarzy, kochającego muzykę, książki i rodzinę. — Znam pulchniutką gosposię żydowską, dowcipną, praktyczną, gościnną, doglądającą swych garnków, jak ogrodnik kwiatów. Znam wesołą młodą Żydówkę, energiczną, ciekawą, żądną wiedzy, tańca, koncertu, czy wystawy artystycznej.

Jakże mam więc odrzucić to wszystko i odwrócić się od Żydów. Pokochałem ich mimo, a nawet wbrew swej woli. Znalazłem wśród nich tyle szczerości, zrozumienia, współczucia, wspaniałomyślności, których istnienia nie mógł podejrzewać żaden z moich nienawidzących Żydów przyjaciół. Tam, gdzie nie-Żyd daje pięć dolarów na cel dobroczynny, tam Żyd daje sto.

Żyd nigdy nie zdradzi powierzonej mu tajemnicy i prawie niczego nie odmówi swemu przyjacielowi.

Jeden z mych przyjaciół, niechętnie ustosunkowany do Żydów, jest prezesem klubu szachowego. Oto jego słowa:

— Nasz klub liczy dwie piąte członków Żydów, ale w wieczory turniejów szachowych ma się wrażenie, że wszyscy członkowie są Żydami. Pasjonują się szachami. Nasz młodzieniec, który lubi szachy, będzie trochę grał, czasem nawet będzie należał do klubu szachowego. Natomiast Żyd natychmiast próbuje otwarcia, kupuje lub pożycza książkę szachową, poświęca im swój wolny czas, pracuje, studiuje... i oto narodził się nowy mistrz szachowy.

Oto złożony mimowoli hołd dla energii i inteligencji Żydów.

Gdy ktoś dokona czegoś, co chcielibyśmy sami osiągnąć — zdobędzie pieniądze, napisze sztukę, zręcznie oszuka — i zrobi to lepiej od nas, wówczas albo go podziwiamy, albo nienawidzimy. A Żyd robi wszystko z większym zapałem i rozumem, właśnie dlatego, że ma szacunek dla inteligencji, że jest obdarzony nerwową, niespokojną energią. Jeśli przypadkiem zdobył sławę, to na jednego nie Żyda, który go podziwia, znajdzie się co najmniej dwóch, którzy go nienawidzą.

Żyd kocha się w swojej wiedzy, a za to nazywają go zarozumiałym i nie do zniesienia. — Gdy zdobywa wykształcenie, to natrafia na zamknięte wrota uniwersytetu. Gdy szuka letniska, to „przyzwoity" gospodarz odpowiada mu, że „nie ma nic odpowiedniego". Gdziekolwiek się uda, rzucają mu kłody pod stopy.

Żyd musi być przeważnie dwa razy zdolniejszy od nie-Żyda, aby mieć połowę możliwości tamtego. Zdając sobie doskonale z tego sprawę, pracuje podwójnie nad sobą, ma aspiracje, urzeczywistnia je — i jest nienawidzony.

Nauczyłem się wiele od moich żydowskich przyjaciół — wspaniałomyślności, uczciwości ntelektualnej, zapału. Nauczyłem się wdzięczności, czułości, tolerancji, odwagi w obliczu niepowodzeń, trudności i niebezpieczeństwa. Nauczyłem się cenić wspólnotę rodzinną, która jest tak piękna i krzepiąca.

Cóż mogę czynić wobec coraz liczniejszych dowodów dobrej woli, rozsądku i lojalności moich przyjaciół Żydów, jeśli nie lubić ich i szanować. Gdybym wiedział, jak nawrócić moich przyjaciół, nienawidzących Żydów, jak skłonić ich, by tak myśleli, jak ja, uczyniłbym to bez wahania. Nie można jednak udowodnić słowami, że Żydzi nie są tym, za co ich uważają ich wrogowie.

Napisałem w artykule te moje głębokie przekonania, by choć w części spłacić dług wdzięczności, jaki mam wobec Żydów.

ZYGZAKI

SIGNUM TEMPORIS...

Z Rocznikiem Statystycznym w ręku

(H. S.) W roczni statystycznym z roku 1938 czytamy, że w Polsce w ciągu roku szk. 1936-37 wypożyczono z bibliotek samorządowych 2.443.800 książek, z bibliotek zaś społecznych 8.185.600. Razem w ciągu jednego roku było w obiegu na terenie całej Rzeczypospolitej 10,629.400 dzieł. Jak wiemy, mieszkańców mamy w Polsce około 34 milionów — a więc rocznie przypada na jednego mieszkańca Polski 1/3 książki — a raczej 3 mieszkańcy czytają rocznie aż... 1 książkę.

Czasy, w których żyjemy, zwą się czasami kultury i cywilizacji — jednak z powyższego zestawienia wynika coś wręcz przeciwnego.

* * *

Polska zajmuje jedno z pośrednich miejsc pod względem ilości kinomatografów w Europie.

Rekordową ilość kin na świecie posiadają Stany Zjednoczone Ameryki (17.000). W Europie natomiast czołowe miejsce zajmuje ZSRR (6.337 kin) a następnie po krajach, jak Niemcy, Anglia, na które przypada przeszło 5 tys. kin, następuje Francja, Hiszpania Włochy, gdzie mamy około 3 tys. kin.

Do państw o średniej ilości kin w Europie zaliczyć możemy Czechosłowację, Szwecję, Polskę, Belgię i Węgry. Liczba kin w tych państwach wynosi od 500 — 1000.

W Polsce mamy 743 kin, mieszczących 272 tys. widzów. Pod względem ilości, najwięcej kin przypada na województwa centralne (269) — natomiast w wojew. wschodnich mamy tylko 81 kin mieszczących około 21 tys. widzów.

Niewątpliwie i w dziedzinie kinematografii odczuć można ciężką sytuację. Bo, gdy w roku 1929 w obiegu było 1472 filmów cenzurowanych, to liczba ich w r. 1933 zmniejszyła się do 858 a w roku 1937 spadła do 619.

Jak z powyższego wynika, w roku 1937 było o połowę mniej filmów w obiegu niż w roku 1929.

Jeżeli natomiast chodzi o pochodzenie oglądanych filmów w Polsce to przodujące miejsce zajmują filmy amerykańskie (168). Filmów wytwórni polskich oglądaliśmy w br. 127 z tego pełnoprogramowych 25. Natomiast niemieckich 35, angielskich 16, francuskich 34, austriackich 14, czeskich 1. Ciekawym objawem jest brak w br. filmów produkcji ZSRR przy czym w ostatnich latach ilość filmów produkcji sowieckiej coraz bardziej malała. (w r. 1934 sprowadzono 16 filmów, w r. 1935 — 9, a w roku 1936 — 2).

Wspomnieć należy jeszcze, że w ciągu r. 1936 sprzedano 47,828.000 biletów kinowych a więc każdy mieszkaniec Polski musiał być conajmniej raz w roku w kinie. Czy tak było naprawdę — w to należy wątpić!

* * *

Według ogłoszonych niedawno statystyk, z artykułów spożywczych, ziemniaki zajmują jedną z przodujących pozycji.

Na jednego mieszkańca Polski przypada około 768 kg. ziemniaków, podczas gdy Francuz spożywa tylko 383 kg, Hiszpan 200 kg. Anglik 125 kg. a Rumun 95 kg.

Gorzej przedstawia się sprawa spożycia cukru, kawy i herbaty.

Podczas gdy Anglik spożywa rocznie 50 kg. cukru i 4.39 kg. herbaty, Francuz 24 kg. cukru i 4.5 kg. kawy — Polak spożywa zaledwie 9 kg. cukru rocznie, 0.2 kg. kawy, oraz 0.05 kg. herbaty.

Powyżej przytoczone liczby nie są martwą literą, lecz mają swą wymowę.

Katastrofa autobusowa

Bukareszt 5. 7. (R) Wczoraj nastąpiła skutkiem zepsucia hamulców katastrofa autobusu na drodze z Konstancy do Balcziku. Kierowca autobusu oraz 1 osoba zginęli na miejscu, a 40 pasażerów odniosło ciężkie rany.

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ

(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

9)

Poirot wyłożył bloczki na stół. — Wyjaśniają wiele kwestyj, czy nie uważa pan? Czego szukamy w tym wypadku? Czegoś, co pozwoliło by nam wywnioskować o charakterze osób i to nie jednej, ale wszystkich czterech. A tutaj znajdziemy odpowiedź najłatwiej — w tych nagryzmolonych cyfrach. To jest pierwszy rober, popatrz pan, bardzo spokojny, i szybko zakończony. Małe, czyste cyferki, starannie dodane, to jest obliczenie Miss Meredith. Grała z Mrs. Lorrimer; obie miały dobrą kartę i wygrały.

Z drugiego zapisku trudno już orzec o przebiegu gry, bo poprzednie notatki są przekreślane. Ale dowiadujemy się nieco o majorze Despard. Jest to człowiek, który zawsze lubi wiedzieć na pierwszy rzut oka jaka jest sytuacja. Cyfry są małe i świadczą o charakterze.

Następna kartka pochodzi od Mrs. Lorrimer, grała z doktorem Robertsem przeciw tamtym obu, była to homeryczna walka, cyfry nad linią idą w lewo i w prawo. Doktór licytuje za wysoko, odpisują, ale ponieważ oboje są pierwszorzędnymi graczami, nigdy za dużo. Gdy tylko strona przeciwna dała się uwieść przez zbyt wysoką licytację Doktora do dalszego licytowania, wykorzystywano to dla contry. Te cyfry oznaczają skontrowane nadróbki albo wpadki. Charakterystyczne pismo, piękne, wyraźne, mocne.

Wreszcie nieukończony rober. Jak panowie widzą, mam z każdego z tych czterech robrów tylko po jednej kartce, każda pisana przez innego z czterech współgrających. Dość wysokie cyfry ale nie ta, jak przy trzecim robrze. Najprawdopodobniej z tego powodu, że Doktór miał Miss Meredith za partnerkę, która jest bardzo wstrzemięźliwym graczem. Jego śmiałe zapowiedzi czyniły ją jeszcze bardziej nieśmiałą.

Uważaliście panowie zapewne moje pytania za naiwne? Takimi jednak nie były. Chciałbym poznać charakter tych czterech graczy, a gdy tylko stawiam pytania o bridżu każdy odpowiada mi bardzo chętnie.

— Nigdy nie uważałem pańskich pytań za naiwne, Monsieur Poirot— powiedział Battle. — Znam pańskie sukcesy zbyt dobrze. Każdy postępuje według własnej metody. Swoim inspektorom daję zawsze wolną rękę. Każdy musi sam wpaść na to, która metoda najbardziej mu odpowiada. Ale zostawmy to teraz. Miss Meredith może wejść!

Młoda dziewczyna była zdenerwowana. Przystanęła na progu i oddychała gwałtownie.

Nadinspektor Battle stał się natychmiast dobrotliwy. Powstał i przysunął jej krzesło. — Proszę usiąść, Miss Meredith, proszę usiąść! Tylko bez zdenerwowania! Wiem, że to całe wygląda bardzo strasznie, ale takie nie jest.

— Straszniej nie mogło już być — odpowiedziała dziewczyna. — Okropność, gdy myślę o tym, że jeden z nas, jeden z nas —

Myślenie proszę w spokoju pozostawić mnie — powiedział Battle dobrotliwie. — W pierwszym rzędzie poproszę panią o jej adres.

— Wendon Cottage w Wallingford.

— Żaden londyński adres?

— Nie, gdy jestem tutaj, nocuję w moim klubie.

— To jest?

— Klub żon oficerskich.

— Pięknie. Czy znała pani, Miss Meredith, Mr. Shaitanę dobrze?

— Bynajmniej. Uważałam go zawsze za człowieka, który sieje grozę.

— Dlaczego?

— Nie wiem, taki już był. Ten jego uśmieszek, przejmujący dreszczem! A jak się pochylał nad człowiekiem! Jak gdyby chciał ugryźć.

—Znała go pani od dawna?

—Od niecałego roku. Poznałam go w Szwajcarii, w sezonie sportów zimowych.

— Nie byłbym nigdy w życiu przypuszczał, że Mr. Shaitana uprawia zimowe sporty, — rzekł Battle zdziwiony.

— Tylko ślizgawkę. Był wspaniałym łyżwiarzem. Robił ósemki i inne sztuki.

— No tak, w to już łatwiej uwierzyć. Czy później spotykała go pani jeszcze często?

— Dość często. Zapraszał mnie na przyjęcia wieczorne i tak dalej. Było zawsze bardzo wesoło.

— Ale jego samego nie znosiła pani?

— Nie, dreszcz mnie przelatywał, skoro tylko na niego popatrzyłam.

Battle zapytał całkiem łagodnie: — Czy pani miała jakiś konkretny powód obawiać się go?

Anna Meredith patrzyła nań jasnymi, wielkimi oczyma: — Konkretny powód? O, nie.

— Dobrze. Przejdźmy teraz do dzisiejszego wieczoru. Opuszczała pani miejsce?

— Sądzę, że nie. Jednak, tak. Zdaje mi się, że raz. Oglądnęłam sobie karty grających.

— Ale cały ten czas pozostawała pani przy stole?

— Tak.

— Czy to jest pewne, Miss Meredith?

Policzki zapłonęły jej nagle. — Nie, nie, zdaje mi się, że chodziłam po pokoju.

— Aha! Pani wybaczy, Miss Meredith, lecz musi się pani starać powiedzieć prawdę. Wiem, że pani jest nerwowa, a kiedy się jest nerwowym, łatwo bardzo, przedstawić sprawy tak, jak by się je chciało widzieć. Ale w końcu nic się przecież z tego nie ma. A więc pani chodziła po pokoju. Czy chodziła pani też w pobliżu Mr. Shaitany?

Miss Meredith milczała chwilę, później rzekła: — Naprawdę, całkiem uczciwie, nie mogę sobie nic więcej przypomnieć.

— Pięknie. Powiedzmy więc, że pani zbliżyła się do niego. Co pani może nam powiedzieć o pozostałych trzech osobach?

Potrząsnęła głową. Poznałam ich dopiero dziś i to tutaj.

— Co pani o nich sądzi? Czy może ktoś z nich być mordercą?

— Nie mogę temu dać wiary. Nie mogę wprost w to uwierzyć. Major Despard napewno tego nie zrobił. I nie wierzę też, by to mógł być doktór, lekarz może przecież człowieka w inny sposób i to o wiele łatwiejszy zamordować. Jakimś środkiem nasennym, lub czymś w tym rodzaju.

— Wobec tego myśli pani o Mrs. Lirrimer?

— Nie, nie. Napewno nie. Jest taka miła, i tak przyjemnie gra się z nią bridża. Sama jest wspaniałym graczem a mimo to nie denerwuje nikogo i nie wymawia nikomu błędów.

— Pomimo to pozostawiła pani jej nazwisko na koniec — zauważył Battle.

— Albowiem przebicie wskazuje bardzie na czyn kobiecy, sama nie wiem dlaczego.

Battle powtórzył swą sztuczkę. Anna Meredith cofnęła się gwałtownie. — Potworne! Czy muszę, to wziąć do ręki?

— Bardzobym sobie tego życzył — powiedział nadinspektor i obserwował jej twarz skrzywioną w obrzydzeniu gdy brała ostrożnie do ręki podany jej sztylet.

— I tą zabawką, takim —

— Wchodzi jak do masła — powiedział Battle rozkoszując się swymi słowami. Dziecko nawet mogłoby to uczynić.

— Pan myśli, pan myśli... — Duże, wystraszone oczy utkwiły w jego twarzy, — że ja to mogłam zrobić? Ja tego nie zrobiłam. Oh, ja tego nie zrobiłam. Dlaczego miałabym to zrobić?

— To właśnie chcielibyśmy wiedzieć — powiedział Battle. — Co było powodem? Dlaczego czyhał ktoś na życie Shaitany? Był dziwną postacią, lecz o ile mnie się zdaje, nie był niebezpieczny.

Czyż by odetchnęła z ulgą — czy tylko wstrzymała oddech?

— Może był szantażystą lub czymś podobnym? — kontynuował. — W każdym razie nie wygląda pani, Miss Meredith, jak by pani miała wiele kompromitujących tajemnic do ukrycia.

Pierwszy raz uśmiechnęła się, podniesiona na duchu jego dobrocią. — Nie, rzeczywiście nie. Nie mam nic do ukrywania.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Wtorek, 5. lipca.

KRAKÓW: 15.15 „Zrobił Maciej kozła ogrodnikiem" bajki Lucyny Krzemienieckiej (dla dzieci młodszych), w radiofonizacji Hanny Słapiny z ilustr. muz. Jana Maklakiewicza; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert w wyk. ork. Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego, K. Dembowski (tenor); 16.45 „Po Pienińskich zakolach Dunajca" opowiadanie St. Broniewskiego; 17 Muzyka z płyt; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Gniazdo os pod kępką rozchodnika", pogadanka Axel-Stjerny; 18.10 Marsze na dwa fortepiany (8 rąk). Wyk.: Zofia Szafranowa, I. Lipczyńska, T. Seredyński i Marian Altenberg; 18.45 „Lato leśnych ludzi" fragment z pow. Marii Rodziewiczówny; 19 Recital śpiewaczy Heleny Lipowskiej, przy for. prof. Ludwik Urstein; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Na balu przedwojennym, koncert rozrywkowy. Wyk.: orkiestra Rozgł. poznańskiej pod dyr. E. Raabego, w przerwach: Dwie rozmowy balowe w opr. St. Wasylewskiego; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Pogadanka aktualna; 21.10 Koncert chórów regionalnych nagrodzonych na Konkursie PR. Wyk.: Chór męski „Echo" pod dyr. K. Majerana, chór mieszany „Hasło" pod dyr. J. Żebrowskiego i chór męski „Echo" pod dyr. K. Prosnaka; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Koncert lekki w wyk. orkiestry jazzowej T. Pileskiego z udziałem solistów: Elzy Dankiewiczówny (refreny), Ant. Tomaszewskiego (saksofon), M. Tytusa i T. Pileskiego (dwa fortepiany) oraz harmonia — w przerwie: skecz Ant. Wasilewskiego pt.: „Ekonomista"; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty. Kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI. „Safed" — pogadanka M. Melcana; 19.20 Koncert poświęcony twórczości Stefana Wolffego (w progr. pieśni palestyńskie); 19.50 „Kącik akademicki" prowadzi F. Torowlin; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski; Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.30 Pogadanka muzyczna S. Milla; 20.45 Sonaty Beethovena w wyk. zespołu studia; 21.15 Muzyka z płyt; 21.30 Koniec programu.

18 LYON: Koncert orkiestrowy; PRAGA: 18 „Na ludową nutę" — koncert; 18.30 Koncert chóru chóru nauczycieli morawskich; SOFIA. 18 Koncert; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy; DROITWICH: 18.30 Koncert ork. dętej.

19 BUDAPESZT: Koncert; OSLO: 19 Program rozrywkowy; RADIO ROMANIA: 19 Koncert orkiestrowy; 19.15 „Luiza" — opera Charpentiera (skrót); WIEŻA EIFFLA: 19 Koncert orkiestrowy; POSTE PARISIEN: 19.15 Walce i mazurki Chopina; 19.45 „Piękne niedziele" — z ndz. pieśniarki Damii; DROITWICH: 19.30 Koncert.

20 BEROMÜNSTER: „Dawid i Goliat"— słuchowisko Jukera; BRUKSELA FLAM.: 20 Wieczór muzyczny; LONDYN REG.: 20 Muzyka taneczna; PARIS PTT.: 20 Pieśni; 20.30 „Pieśni miłości" — komedia muz. Schuberta-Berte; SOTTENS: 20 Komedia; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Koncert symfoniczny; — HILVERSUM I.: 20.10 Program rozrywkowy; KOPENHAGA:20.15 „Wesoła wdówka" — operetka Lehara; RADIO PARIS: 20.10 Teatr wyobraźni; SZTOKHOLM: 20.15 Symfonia Nr. 1. c-moll Brahmsa; POSTE PARISIEN: 20.25 „Na wesołej fali" — program rozrywkowy; STRASBURG: 20.30 Tr. z Opery; DROITWICH: 20.30 „Noce w Brighton" — aud. muzyczna.

21 LUKSEMBURG: Teatr wyobraźni; RZYM: 21 „Zingari" — opera Leoncavalla; SZTOKHOLM: 21.05 „Lato w Szwecji"; 21.35 Pieśni w wyk. kwartetu; POSTE PARISIEN: 21.10 Teatr wyobraźni; BRUKSELA FRANC.: 21.15 Koncert jazzowej ork. symfonicznej, w progr. muzyka amerykańska; LUBLANA: 21.15 Utwory Brahmsa; SOFIA: 21.25 Romanse rosyjskie; PRAGA II.: 21.30 Muzyka kameralna.

22 SOFIA: Muzyka lekka i taneczna; LONDYN REG.: 22.10 Koncert tria; RADIO PARIS: 22.15 Muzyka kameralna; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: 22.25 Koncert; POSTE PARISIEN: 22.30 Tr. z kabaretu.

23 HILVERSUM I.: Muzyka cygańska; POSTE PARISIEN: 23 Radiobal; KOPENHAGA: 23 Muzyka taneczna; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

DZIEJE KOBIETY

„opętanej władzą demona czynu"

Florence Nightingale — niezwykłą kobietą

Na tle epoki wiktoriańskiej XIX wieku jaśnieje blaskiem aureoli postać kobiety, która „opętana władzą demona czynu", porzuciła dom rodzicielski, bogactwa, uciechy i przyjemności życiowe, składając pracowite swe życie w ofierze tym wszystkim, którzy cierpieli. Jest to Angielka Florence Nightingale, twórczyni nowoczesnego pielęgniarstwa, reformatorka szpitalnictwa, orędowniczka biednych, chorych i opuszczonych. Bohaterskie i pełne poświęcenia życie tej kobiety było tematem licznych powieści, pamiętników, monografii historycznych itp. Korzystając z tak bogatej literatury dotyczącej legendarnej niemal postaci Florence Nightingale, znany współczesny angielski powieściopisarz-biograf Lytton Strachey przedstawił nam interesujący i piękny obraz tej niezwykłej kobiety w swym zbiorze życiorysów wybitnych osobistości ery wiktoriańskiej.

...I wybiła godzina czynu

Obdarzona niezwykłą inteligencją, urodą i skromnością do fanatycznego wprost poświęcenia się dla drugich, Florence po długich naleganiach opuszcza bogaty dom rodzicielski, by objąć skromne stanowisko zarządzającej domem zdrowia w Londynie. Tu — jak powiada biograf — do drzwi jej zapukało Fatum. Tocząca się od kilku miesięcy wojna krymska pochłaniała codziennie liczne ofiary ludzkie. Setki rannych żołnierzy pozostawało bez należytej opieki lekarskiej na skutek zaniedbanego stanu szpitalnictwa wojskowego. Do Anglii dochodziły hiobowe wieści o stosunkach panujących w największym szpitalu wojskowym w Skutari, przedmieściu Konstantynopola. Florence Nightingale poczuła, iż wybiła godzina czynu, nie wolno było zwlekać ani chwili, bowiem ludzie ginący wśród strasznych mąk wyciągali błagalnie ręce o pomoc. Uzyskawszy zezwolenie ówczesnego ministra wojny oraz sumę 7.000 funtów zebraną wśród znajomych, zabiera ze sobą kilkanaście pielęgniarek i wyjeżdża na Wschód, by ratować ginących. Zgrozą przejmuje opis szpitala wojskowego w Skutari w chwili przyjazdu panny Nightingale. Rzuca to poważny cień na angielską biurokrację, która nawet w obliczu wojny nie potrafiła się zwolnić ze swych zesztywniałych form, wykazując indolencję w najbłahszych sprawach.

Chorzy „całowali jej cień"

Panna Nightingale nie traciła ani chwili czasu, z wrodzonym sobie zapałem zabrała się wraz z swoimi towarzyszkami do usuwania braków, wywołując niemal rewolucję w organizacji szpitalnictwa wojskowego na froncie wojennym. Ranni zostali odziani w czystą bieliznę, zaopatrzyła ich w mydło, ręczniki i szczotki do zębów, uzdrowiła tak zaniedbane dotychczas stosunki higieniczne, przeprowadziła szereg istotnych ulepszeń w dziedzinie sanitarnej. Nic dziwnego, że ją ranni żołnierze ubóstwiali, stała się przedmiotem gorących uczuć, graniczących niemal z bałwochwalstwem, „chorzy całowali jej cień, kiedy przechodziła obok". Działalnością swą łagodziła nie tylko cierpienia żołnierzy, lecz i potrzeby duchowe starała się zaspokoić, przez założenie bibliotek, czytelń oraz sal klubowych przy szpitalach, w których rekonwalescenci mogli spędzić czas na rozrywkach. Jak zbawienny był wpływ tych instytucyj dla żołnierzy frontowych świadczy fakt, iż ci przestali pić i zgrywać się w karty, zaczęli natomiast robić oszczędności, tak, że suma zaoszczędzonych pieniędzy wysłanych do kraju dla rodzin w ciągu sześciu miesięcy wynosiła 71 tysięcy funtów.

Spadek śmiertelności rannych

Tak głęboko działały wpływy wychowawcze panny Nightingale, nie mówiąc już o jej pracy pielęgniarskiej, która do tego stopnia podniosła stan szpitalnictwa wojskowego, iż śmiertelność rannych spadła z 42 na sto do 22 na tysiąc.

Heroiczne wysiłki

Po uporządkowaniu stanu sanitarnego w szpitalach wojskowych w Skutari, panna Nightingale udaje się na Krym, by i tu również przeprowadzić pożądaną ze wszech miar reorganizację szpitalnictwa. Dokonała tego w stosunkowo dość krótkim czasie wśród heroicznych wysiłków i z narażeniem własnego życia, którego omal nie postradała na skutek ciężkiej febry.

Od słów do czynu

Po czym po zakończeniu wojny w 1856 roku wraca w triumfie do Anglii. Tu nadal nie ustaje w pracy mimo nadszarpniętego zdrowia. Uzyskawszy audiencję u królowej, przedstawiła całą grozę panującą w szpitalach wojskowych. Mianowana zostaje Komisja Królewska dla zbadania stanu zdrowotnego armii, która pracę swoją oparła na wyczerpującym 800 stronicowym elaboracie panny Nightingale p. t. „Uwagi o administracji sanitarnej i szpitalnictwie w armii brytyjskiej". W dziedzinie administracji sanitarnej armii dokument ten po dziś dzień jest instrukcją podstawową. W całej niemal Anglii przebudowano wszystkie szpitale wojskowe i koszary według wskazówek panny Nightingale z uwzględnieniem wszelkich zasad nowoczesnej higieny, stworzona została Wojskowa Szkoła Medyczna, która miała wykształcić przyszłych lekarzy wojskowych, departament sanitarny w Ministerstwie Wojny uległ zupełnej reorganizacji.

Życie pełne poświęceń

Jako założycielka szkoły pielęgniarek przy szpitalu św. Tomasza stała się panna Nightingale twórczynią nowoczesnego pielęgniarstwa. Mimo licznych przejść i trudów dożyła późnej starości. Umarła w 1910 roku mając lat 90. Trzy lata przed śmiercią otrzymała Order Zasługi za swą pełną poświęcenia pracę na tak ważnym odcinku służby społecznej. Otoczona niemal legendą postać Florence Nightingale przeszła do historii cywilizacji jako wzór poświęcenia szczęścia osobistego i wszelkich dóbr doczesnych na rzecz cierpiącego człowieka.

Francja obsadziła wyspy Paracel?

(Specjalna służba informacyjna „N. Dziennika")

Paryż, 5. 7. (T). W związku z doniesieniami o obsadzeniu przez oddziały francuskie grupy wysepek i skał pod nazwą Paracel, położonej na Morzu Chińskim na południowy-wschód od wyspy Hainan, w pobliżu wybrzeży indochińskich, Agencja Havasa podkreśla w komentarzu, że żadne oddziały francuskie na wysepkach tych i na skałach nie wylądowały, natomiast rząd Annamu wysłał tam kilku policjantów annamickich w celu nadzorowania sygnałów morskich i stacji meteorologicznej, przeznaczonej do sygnalizowania tajfunów. Stacje te istnieją na tych wysepkach od dawna, a założone były przez władze annamickie.

Komunikat podkreśla, że wysepki Paracel były proklamowane jako część imperium Annamu już w początkach ubiegłego stulecia i od tego czasu stanowią terytorium annamickie.

Marszałek Bluecher

CZERWONY SFINKS DALEKIEGO WSCHODU



Są ludzie, których nazwiska bądź wcale nie schodzą ze szpalt prasowych, bądź też wracają na nie co pewien czas cyklicznie. Do ludzi takich należy od lat sowiecki marszałek Bluecher. Nazwisko to, począwszy od rewolucji i wojny domowej w Rosji wysunęło się wraz z kilku czy kilkunastu innymi nazwiskami na czoło wojskowego Olimpu czerwonego państwa i w cień już nie schodzi.

Napoleon Dalekiego Wschodu

Określenie to stosuje się nieraz nie tylko do Bluechera lecz również do Czang Kai Szeka. Który z nich ma więcej podobieństwa do wielkiego wodza francuskiego? Zapewne szanse ich są pod tym względem równe. Trudno to zresztą objektywnie rozstrzygnąć, gdyż na to musiałyby zaistnieć okoliczności podobne co w latach 1796—1816. Francuski „bóg wojny" wyraził się sam o sobie, że tacy ludzie jak on rodzą się raz na całe tysiąclecia gdyż rewolucyjna i porewolucyjna koniunktura we Francji i pozostałej Europie też się zdarza nie codzień. Napoleon chciał przez to powiedzieć, że okoliczności tworzą człowieka, a nie przeciwnie. Twierdził, że wyniosła go na szczyty fala wypadków dziejowych, a w innych warunkach pozostałby zapewne szarym, nikomu nie znanym oficerem artylerii królewskiej.

Marszałek Bluecher, jako osobistość niesłychanie mało udzielająca się otoczeniu, a przez to niesłychanie zagadkowa zapewne takich refleksji nie snuje, uważając, iż nie przystoją one świadomemu swych zasług i swych możliwości wodzowi. Zresztą któż może odgadnąć myśli czerwonego sfinksa na Dalekim Wschodzie?

Bluecher a Czang Kai-Szek

Przed paru dniami ukazała się wiadomość, jakoby rząd sowiecki przygotowuje szczegóły spotkania między dwoma marszałkami: sowieckim — Bluecherem i chińskim — Czang Kai Szekiem. Miałoby ono nastąpić w końcu bm. na terenie sowieckiej Mongolii. Chodziłoby przy tym o jaknajdalej idącą pomoc dla Chin w ich walce z Japończykami.

Bluecher w Moskwie

Ostatnie wieści głoszą, że Bluecher, który przed miesiącem przeszło przybył do Moskwy, dotychczas jeszcze z niej na Daleki Wschód nie wyjechał. W związku z tym krążą różne domysły. Coprawda taki przeciągający się pobyt czerwonego marszałka w stolicy nie wyklucza jeszcze wersji o przygotowaniu rozmów z Czang Kai Szekiem. Niektóre jednak umysły chcą widzieć w tym złą dla Bluechera koniunkturę.

Dwaj wodzowie

Skoro przydomek Napoleona Dalekiego Wschodu przylgnął zarówno do Czang Kai Szeka jak i do Bluechera, poszukajmy w nich cech wodzów, o jakich mówi nam historia. Bluecher dotychczas odznaczył się szczęśliwymi posunięciami partyzanckimi podczas wojny domowej w Rosji. Właściwie nie była to partyzantka operująca małym oddziałem. Nie Bluecher dowodził dużymi siłami, lecz stosował partyzancką taktykę: zaskoczenie, ruchliwość, przenoszenie się z miejsca na miejsce nieraz bardzo od siebie oddalone, pojawianie się na tyłach przeciwnika i tp. W każdym razie była to walka wybitnie manewrowa i pod tym względem Bluecher mógłby się mienić pojętnym uczniem osławionego Suworowa, który gromiąc przed półtora wiekiem Turków pod Ismailem czy Francuzów pod Novi lub nad Trebią powtarzał dwa słowa: „bystrota i natisk" — szybkość i atak. Dzięki tym dwom elementom zwyciężył. Zwyciężał też Bluecher w latach 1919 — 1920, gromiąc oszołomionych przeciwników na południu Rosji i dokonując marszów równie prawie trudnych i niespodziewanych, co Suworow w Alpach czy generał Bonaparte pod czas swej włoskiej kampanii na czele rewolucyjnych obdartusów. Akty okrucieństwa też nie były Bluecherowi i jego wojsku obce, tak jak nie były obce Bonapartemu, wycinającemu w pień 3 tys. jeńców tureckich w pustyni syryjskiej lub polecającemu swym lekarzom wytrucie przy pomocy opium ciężej rannych żołnierzy. A i Suworow, zarządzający w 1794 r. rzeź Pragi mógłby w tym względzie być „wzorem". Rosja w latach 1919 — 1920 spłynęła krwią. Udział Bluechera był w tym nie mały.

Podobnie Czang Kai Szek. Odniósł on przed laty szereg piorunujących zwycięstw nad chińskimi komunistami, lecz urządzał przy tym iście wschodnie masakry. Coś w tym jest z Tamerlana budującego piramidy z czaszek pobitych wrogów.

Spiskowiec!

Był podobno czas, kiedy Bluecher zamierzał zmienić personalny skład rządzących w Moskwie szczytów i dał się wciągnąć na listę spiskowców. Spisek został wykryty, część spiskowców stracono, część zesłano. Bluecher dostał nominację na Dalekim Wschodzie widocznie w myśl zasady: promoveatur ut amoveatur. Niech ma nominację, byleby siedział jak najdalej. Widocznie Bluecher był już zbyt popularną osobistością, by można z nim było załatwić się prościej. Może obawiano się buntu w armii. A może cała ta wersja została wyssana z palca, podobnie jak tyle innych wersji, oplatających tajemniczą postać czerwonego marszałka. Zagadka zwykła rodzić legendy. Bluecher zaś jest człowiekiem zagadkowym. Przynajmniej dla postronnych widzów.

Zabajkalski władca

Na niezmiernych obszarach syberyjskich, obszarach przewyższających 23-krotnie powierzchnię Niemiec, Bluecher zdaje się być — zwłaszcza za Bajkałem — władcą niemal absolutnym. Jeżeli jest, jak powiadają, bożyszczem tamtejszej armii sowieckiej, to, gdyby mu którego dnia przyszła fantazja stworzenia niezawisłej republiki zabajkalskiej czy nadmorskiej, miałby wielkie pole do popisu. Narazie, jako wódz armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie, mającej baczyć, by całość granic azjatyckich ZSRR nie doznała jakiegoś szwanku, sprawuje Bluecher funkcje wysoce odpowiedzialne. Gdyby miała wybuchnąć tam wojna, dopieroby się pokazało ile jest w czerwonym marszałku z Napoleona.

J. GUEDON

P-O-D-S-T-Ę-P

Kuzynka Hermina mieszkała razem ze swymi krewnymi, państwem Choudas, których była nadzieją i przekleństwem zarazem, gdyż oni byli biedni, a ona bogata.

Hermina była panną i nie mogła tego nikomu wybaczyć. Obdarzona od dzieciństwa rudymi włosami, płaską figurą, małymi oczkami i wielkim nosem, nie mogła wzbudzić zachwytu w żadnym mężczyźnie, co nie przeszkadzało jej pysznić się ze swej cnoty, jak gdyby stanowiła ona jakąś jej tylko właściwą zaletę i stawiała ją nieskończenie wyżej od reszty grzesznego świata. Sądziła surowo najmniejsze uchybienia i grzeszki innych ludzi.

Ofiarą jej zjadliwej krytyki padała zazwyczaj rodzina państwa Choudas. Mąż, któremu interesy pozwalały nieraz wymykać się na dłuższy czas z domu, wysłuchiwać musiał przykrych domyślników na temat swych domniemanych eskapad... Żona, młoda jeszcze i pełna sił niewiasta, nie mogła używać różu, ani pudru, bo to się nie podobało kuzynce. — Nawet dwie córki, młode panienki, były surowo sądzone przez kuzynkę, z powodu swej rzekomej kokieterii i zbyt wielkiej swobody zachowania.

Najwięcej odczuwał kuratelę kuzynki pan domu.

— To jest niemożliwe — rzekł pewnego wieczoru — trzeba z tym skończyć i poprosić ją by opuściła nasz dom.

— A komorne? W jaki sposób zapłacimy je bez niej? Zajmuje wprawdzie najładniejszy pokój, ale też opłaca nam w ten sposób całe mieszkanie. Stołujemy ją, ale mamy z tego duży zysk. Jak sobie damy radę bez niej?

— Rzeczywiście, masz rację, nie ma sposobu, by się od niej uwolnić.

Pan Choudas zamyślił się smutnie. Nagle twarz mu się rozjaśniła i wykrzyknął radośnie:

— Mam pomysł.

— Pomysł? Uważaj tylko, Alfredzie, żebyś jakiegoś głupstwa nie popełnił, któreby ją obraziło. To starsza kobieta i nie chciałabym jej zrobić przykrości.

— Nie obawiaj się, wszystko będzie dobrze.

Nazajutrz pan Choudas wziął pod ramię jednego ze swoich kolegów pięknego trzydziestoletniego, może, mężczyznę, ubranego wybitnie starannie i elegancko, po czym zaprosiwszy go do kawiarni, konferował z nim przez dłuższy czas. Kolega słuchał go początkowo z widocznym zainteresowaniem, potem zaś z pewną niechęcią.

— Jak pan widzi — zakończył pan Choudas — jest to tylko zwykły żart, który panu w żadnym wypadku nie może zaszkodzić, a dla nas będzie to oswobodzeniem od niewoli ciągłych wymówek i przestróg ze strony Herminy. Jeżeli będziemy mieli w ręku dowód, że i ona ma na sumieniu jakiś grzeszek nie będzie mogła nas już tyranizować.

— To tylko żart! Zgadzam się z panem, ale zdaje pan sobie chyba sprawę, że nie należy do przyjemności udawać zakochanego w tym pięćdziesięcioletnim zasuszonym pudle — odparł melancholijnie przyjaciel.

— Załatwimy sprawę zupełnie „bezboleśnie" Przepisze pan i wyśle teraz ten list, w którym zwierza jej się pan ze swego podziwu i sentymentu dla wyższości jej umysłu i zalet serca, potem wyśle pan drugi proponujący spotkanie na którym również będzie pan mówił o miło-

Co każdy mężczyzna wiedzieć powinien

Garść uwag o sztuce golenia

Już w starożytności...

O tym że golono się już w zamierzchłej przeszłości, świadczą narzędzia przypominające brzytwy, które znalezione zostały w różnych wykopaliskach. W Grecji istniał cech cyrulików już 400 lat przed nar. Chr. Wśród Rzymian podobno Scypion Młodszy wprowadził modę codziennego golenia się.

XX wiek — wiekiem przełomowym

Mimo to jednak sztuka golenia się nie poczyniła zbyt wielkich postępów, zaś technika jej pozostała niemal od wieków ta sama. Dopiero w 20-tym wieku zaczęto przemyśliwać nad ulepszeniami. Badano naukowo działanie mydeł i ich składników na skórę, oddziaływanie wody na zarost, szukano, pod jakim kątem ustawienie ostrza daje maksimum efektu i starano się wynaleźć narzędzie do golenia, które zmniejszyłoby do minimum ryzyko okaleczeń.

Czteroletnie badania

Dwaj lekarze amerykańscy, Hallander i Casselman, opublikowali wyniki swych czteroletnich badań w Instytuie Mellona w Pitsburgu, na łamach „The Journal of the American medical Association". Badania Amerykan tyczyły przygotowania twarzy do zabiegu, samego aktu golenia, działania na skórę różnych mydeł i kremów oraz postępowania „po operacji"

Przygotowanie twarzy ma na celu zmiękczenie łodygi włosa, dostarczenie mu podkładu dostatecznie spoistego, A naoliwienie ostrza — ochronę skóry przed skaleczeniem oraz jej dezynfekcję. Czynniki te nie są jednakowej wartości. Najważniejszy z nich dla osiągnięcia dobrego wyniku, to dostateczne zmiękczenie włosów.

Mydło zmiękcza zarost

Na podstawie swych doświadczeń Hollander i Casselman doszli do wniosku że przygotowanie twarzy do golenia powinno trwać conajmniej od 2—3 minut przy ciepłocie wody, około 50 stopni. Ten czas nasiąkania należy przedłużyć, o ile używa się wody zimnej, szczególnie zaś przy zaroście siwym.

Najlepszym środkiem dla zmiękczenia włosów okazały się roztwory mydła. Mają one tę właściwość, że powodują emulsję łoju, pokrywającego łodygę włosa i chroniącego go przed wodą, ułatwiając tym samym zmiękczenie zarostu.

Mydło do golenia winno mieć następujące zalety: dawać dużo piany, nie schnąć zbyt szybko, nie drażnić skóry i skracać czas konieczny dla zmiękczenia włosów. Najlepsze mydło jednakże traci na wartości przy użyciu zimnej wody i stępionego ostrza. Natomiast ciepła woda dostatecznie długi czas przygotowania twarzy i ostry nożyk dają możność ogolenia się bez przykrości przy użyciu jakiegokolwiek nie drażniącego mydła. Mydła toaletowe zawierają naogół zbyt wiele alkaliów, nie powinny zatem służyć do golenia.

Prawdziwy postęp

Jedyny prawdziwy postęp w sztuce golenia to wynalazek maszynki do golenia, która zastąpiła miejsce dawnej brzytwy, używanej od wieków. Maszynka posiada płytę ochronną — zaopatrzoną w grzebienie czyli pręciki, które ograniczają napór ostrza, regulując dokładnie jego kąt ustawienia, tak że potrzeba zręczności przy goleniu została zmniejszona do minimum, zaś ryzyko okaleczeń prawie że nie istnieje.

Wielu ludzi nie może ogolić się dokładnie, za pierwszym razem z tej przyczyny, że zarost ich tworzy zbyt mały kąt z powłoką skórną, a skóra ich jest zbyt ruchoma. Można temu zaradzić, goląc się pod włos i naciągając skórę, celem zwiększenia jej sztywności.

Jak zatamować krwawienie

Hollander i Casselman zalecają dla zatamowania krwawień Bismuthum Subgallicum — który nie wywołuje palenia ani przykrego uczucia. Jako antyseptyk wskazany jest alkohol 50 lub 70 stopniowy zawierający 4 proc. kwasu salicylowego. Puder talkowy stanowi dobrą warstwę ochronną. Badania ich zresztą potwierdzają wiadomości nabyte przez doświadczenie i tradycję. Wykazują one, że dla ogolenia się bez zbytniej przykrości i uszkodzenia skóry szczególnie ważne są dobre przygotowania twarzy i stosowanie ostrych nożyków, pod odpowiednim kątem.

Technika golenia

Najlepsza technika golenia jest następująca: Naprzód umyć twarz ciepłą wodą i mydłem toaletowym niezbyt drażniącym, w ciągu około 1 i pół minuty, po czym dokładnie ją spłukać. Celem tego pierwszego zabiegu jest usunięcie kurzu (który mógłby stępić ostrze) i wierzchnej warstwy potu i łoju pokrywającej skórę i włosy. Następnie pokrywa się twarz warstwą mydła do golenia, które rozciera się ręką po powierzchni skóry dobrze zwilżonej. Te dwie operacje powinny trwać 2—3 minut. Jeżeli używa się kremu, należy go nałożyć na mydło i dostatecznie rozrobić by dokładnie zmieszał się z pianą. Przy użyciu mydła do golenia wytwarza się pianę zapomocą pędzelka. Najpierw należy zanurzyć ostrze w gorącej wodzie: twarz i ostrze podczas całej operacji winny być stale wilgotne: dobrze jest zacząć od okolic najłatwiejszych, celem pozostawienia partii trudniejszych do golenia w dłuższym kontakcie z wodą i mydłem... Wreszcie po ogoleniu się i starannym spłukaniu twarzy można zastosować wodę toaletową.

Osoby o wrażliwej skórze mogą użyć zimnej wody przy namydleniu i dołączyć do mydła lub kremu nieco mentolu, który łagodzi przykre uczucie podczas golenia.

„To jest Ameryka..."

Różnica między Amerykanką, w której płynie krew europejska, a jej siostrą z Europy jest bardzo znaczna.

Amerykanka nie zna tradycyjnego w Europie „chodzenia na rynek", nie zna radości udanego i taniego kupna, satysfakcji wybrania artykułu według swego upodobania i t. d. Amerykanka wszystko niemal kupuje przez telefon, „na ślepo". Ze sprzedawcą łączy ją przewód elektryczny. Zamiast błąkania się po rynku i penetrowania straganów, co zajmuje ze zrozumiałych względów dużo czasu, Amerykanka załatwia swe gospodarskie zakupy w trzy minuty.

Amerykanki korzystają chętnie z pośrednictwa telefonu również przy innych zakupach. nie wyłączając części garderoby.

Wiadomo powszechnie, że udział Amerykanek w życiu politycznym i społecznym jest znacznie większy, niż u nas. Posiadają one przeto bardziej rozwinięte poczucie odpowiedzialności, aniżeli inne kobiety, które chętnie zwalają winę i odpowiedzialność na mężczyznę.

Przez ręce kobiet przechodzi w Ameryce trzy czwarte kapitału narodowego. Prócz tego, że wiele z nich posiada olbrzymie osobiste majątki, mają one w swych rękach pieniądze organizacyj politycznych i społecznych, a nawet kapitały, stanowiące własność ich mężów.

Na ulicy Amerykanki kłaniają się pierwsze. Decydują one jak gdyby, czy mężczyzna zasługuje na ukłon, upoważniając tym samym mężczyznę do złożenia sobie ukłonu powitalnego. W domu gospodynię obsługują wszyscy — zarówno goście, jak i służba. Tłumaczy się to tym, że gospodyni musi się przekonać, czy jedzenie jest odpowiednio przyrządzone. W Europie odbywa się to inaczej: gospodyni ogląda tylko potrawę, a następnie każe nią obsłużyć gości.

W Ameryce panuje ogólne przekonanie że główną zaletą kobiety jest jej uroda. To też wszystko służy do potęgowania tej urody: sport, kosmetyka, szkoły szczęścia małżeńskiego, kursy dla narzeczonych itd.

Zasada „keep smiling" (uśmiechaj się) jest przestrzegana wszędzie, nawet w biurach przedsiębiorstw pogrzebowych. Wszystkie sprzedawczynie, ekspedientki, modelki, kelnerki, muszą mieć na ustach obowiązkowy uśmiech.

To też Amerykanki są zdumiewająco wesołe i pogodne i jeżeli nie wszystkie odznaczają się urodą, to przynajmniej są miłe. Może dzieje się to dlatego, że bardzo wcześnie, bo od 15—16 roku życia młoda Amerykanka niepodzielnie panuje wśród swego otoczenia.

ści platonicznej. Podczas drugiego rendez vous ja spotkam was niby to przypadkowo i sprawa będzie załatwiona. Sądzę, że taki sposób dostarczenia nam dowodu — nie powinien panu sprawić specjalnej trudności. A zresztą na koszta „reprezentacyjne" asygnuję panu 500 fr.

Oblicze kolegi rozjaśniło się uprzejmym uśmiechem.

Przez kilka dni pan Choudas nie miał żadnej wiadomości od swego „wspólnika", wreszcie po tygodniu zatelefonował do niego.

— Udało się, zgodziła się na spotkanie — dziś po południu.

Elegancki młody człowiek nazywał się Pierre Villy i z pewnym niepokojem szedł na wyznaczone rendez vous na miejskim skwerze. Ach, jakaż brzydka — pomyślał na widok zbliżającej się Herminy z długim nosem, w niemodnym kapeluszu i śmiesznym płaszczu.

— Pani, to ja pozwoliłem sobie do niej napisać — powiedział całując wielką kościstą rękę starej panny.

— A więc to prawda — rzekła Hermina z widocznym zmieszaniem — że pan zobaczywszy mnie tylko raz na przyjęciu u kuzynów, zapałał do mnie sympatią? Nie mogę uwierzyć w ten niezwykły fakt!

— Proszę mi wierzyć, droga Pani, że w listach mówiłem prawdę. Pani wyższy umysł i dobroć serca, przejawiająca się w każdym słowie, oczarowały mnie...

Oblicze Herminy zmieniło się nagle i pan Villy dojrzał ze zdumieniem dwie wielkie łzy, staczające się po bladych policzkach.

— Niech mi pan wybaczy to niestosowne zachowanie — rzekła Hermina — ale proszę mnie zrozumieć. Jestem śmieszna może w tej chwili, ale po raz pierwszy mi się zdarza, by ktoś wyznał mi swą sympatię. Nie miałam nigdy przyjaciół, ani bliskiego mężczyzny. Moja brzydota odstraszała ode mnie każdego. Ciągłe osamotnienie i niechęć ludzka zrobiły ze mnie złą i zawistną istotę. Żyję niby to między swymi, którzy nienawidzą mnie jednak i tolerują zaledwie moją obecność, w nadziei otrzymania po mnie spadku. Życie moje, pomimo majątku jaki posiadam jest okropne, niech mi pan wierzy.

Młodzieniec słuchał z widocznym wzruszeniem i odczuwał wyraźnie wyrzuty sumienia. Jak mógł zaplątać się w taką paskudną awanturę? Z drugiej strony przeszło mu przez myśl że życie w dostatku też ma swój urok. Hermina, ubrana i uczesana elegancko nie wyglądałaby może kompromitująco...

Następne spotkania pana Villy z Herminą, miały już zupełnie inny charakter, tak, iż był zmuszony zataić je przed swoim mocodawcą, panem Choudas. Wreszcie, po dwu tygodniach, panna Hermina, promieniejąca radością i odmłodzona przynajmniej o lat dziesięć, oznajmiła państwu Choudas niespodziewaną nowinę.

— Wychodzę za mąż za pana Villy, no i oczywiście nadal w kosztach waszego domu — uczestniczyć nie będę.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Dramatyczna walka wywiadowców z szoferami na plantach przy ul. Gertrudy

Jeden z napastników czterokrotnie postrzelony

Ubiegła noc w Krakowie miała przebieg bardzo burzliwy. Nie przebrzmiały bowiem jeszcze echa krwawego dramatu, jaki rozegrał się na ul. Siennej — o którym relacjonujemy obok w dalszym ciągu — gdy znów echo strzałów zaalarmowało władze bezpieczeństwa.

Tym razem wypadek rozegrał się u stóp Wawelu. Było to około godziny 1-ej, kiedy w tej okolicy rozległ się huk strzałów. Słychać było równocześnie wrzawę i krzyki, po których z grupy osób, znajdujących się

OBOK HOTELU „CITY"

wyłoniła się sylwetka mężczyzny, uciekającego chwiejnym krokiem w stronę Wisły. Przebiegłszy jednak aż do seminarium na ul. Bernardyńskiej, mężczyzna ten upadł na ziemię. Tutaj znalazł go lekarz Pogotowia Ratunkowego, przybyły niebawem na miejsce.

Jak się dowiadujemy, podłoże sprawy przedstawia się następująco: Wczoraj około godziny 1-ej w nocy przechodzili plantami obok hotelu „City"

DWAJ WYWIADOWCY POLICJI

przeprowadzając kontrolę tej okolicy.

Gdy znaleźli się obok hotelu, padły pod ich adresem obelżywe wyrazy, a to z grupy osób, znajdującej sę przed hotelem. W grupie tej, byli dwaj szoferzy oraz kilka kobiet.

Wywiadowcy podeszli wówczas bliżej i wezwali obu mężczyzn do wylegitymowania się. Wezwani nie uczynili jednak zadość żądaniu funkcjonariuszy policji, lecz

STAWILI IM OPÓR

Jeden z nich, mężczyzna o silnej budowie — rzucił się na wywiadowców i obalił na ziemię najpierw jednego, a następnie drugiego. Z pomocą owemu mężczyźnie pospieszył jego kolega, wywiązała się bójka.

Jeden z wywiadowców poderwał się szybko z ziemi i dobywszy rewolweru

WEZWAŁ NAPASTNIKÓW DO PODNIESIENIA RĄK

Wezwanie to nie odniosło jednak skutku. — Wówczas padły dwa strzały, które bardziej agresywnego mężczyznę ugodziły w ręce. — Mimo to jednak atakował on funkcjonariuszy policji w dalszym ciągu, tak, że w konsekwencji padły dalsze dwa strzały, z których jeden ugodził napastnika w bok, a drugi w rękę. — Mimo odniesienia

4-rech RAN POSTRZAŁOWYCH

ranny począł uciekać. Nie zdążył jednak przebiec więcej jak 150 kroków i padł na ziemię, brocząc obficie krwią.

Jak się okazało, rannym jest 35-letni Leon Pujdak, szofer. Przewieziono go na klinikę — gdzie stwierdzono, że najcięższym obrażeniem jest rana postrzałowa wątroby. Stan rannego jest beznadziejny.

Drugi uczestnik awantury Jan Szczerbatenko został przez policję zatrzymany.

Krwawy dramat na ulicy Siennej

Witkowski odstawiony do więzienia. — żona jego była świadkiem strasznego wypadku

W części porannego nakładu naszego pisma relacjonowaliśmy o strasznym wypadku, jaki rozegrał się ubiegłej nocy przy ulicy Siennej 2 w Krakowie. W restauracji „Rosego" doszło do incydentu między bufetową 24-letnią Stanisławą Muszanką a 29-letnim kelnerem Zdzisławem Witkowskim. Muszanka w trakcie awantury uderzyła Witkowskiego szklanką w głowę, raniąc go w czoło. Pod wpływem incydentu i będąc w stanie podochoconym, Witkowski począł gonić dziewczynę, która schroniła się w swym pokoju na 5-tym piętrze. Witkowski dobijał się gwałtownie do drzwi, a zrozpaczona dziewczyna wychyliła się z okna, wzywając pomocy. W tym momencie urwała się rama i dziewczyna runęła w dół, spadła na szklany daszek i poniosła śmierć na miejscu.

Witkowski, który został aresztowany w niedługo po wypadku, przebywa narazie w aresztach I-go Komisariatu P. P. przy ulicy św. Jana, będzie jednak w ciągu dnia dzisiejszego odstawiony do więzienia sądowego.

Na razie jest on przesłuchiwany przez władze policyjne. Przesłuchano również szereg osób, które w krytycznym czasie znajdowały się w restauracji i były świadkami zajścia, które zakończyło się tak tragicznie.

Kwalifikacja czynu Witkowskiego nie jest jeszcze ustalona. Dopiero sędzia śledczy ustali jego odpowiedzialność.

Witkowski, który jest żonaty, mieszka w Podgórzu, a żona jego znajdowała się w czasie awantury w restauracji, starając się męża uspokoić. Zmarła pochodziła ze Słomnik i ze skromnych swych zarobków wspomagała swą rodzinę.

Premier Składkowski w Krakowie?!

Dziś w godzinach przedpołudniowych rozeszła się w Krakowie pogłoska o przyjeździe p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego. Jak się jednak z miarodajnych źródeł dowiadujemy, pogłoska ta pozbawiona jest podstaw.

W związku z podróżami inspekcyjnymi przyjazd p. premiera gen. Sławoj Składkowskiego do Krakowa jest oczekiwany, niemniej jednak nie nastąpił on dotychczas.

Kiedy wreszcie ustaną harce bojówki endeckiej

W „Naprzodzie" czytamy: „Bojówkarze endeccy bezkarnie hulają po plantach krakowskich. Napadają na ludzi o wyglądzie semickim i każą im opuszczać ławki i krzesła. W razie nieusłuchania wezwania chuliganie biją opornych i siłą ich usuwają. Policja jakoś tego nie widzi.

Należy wreszcie położyć kres chuligańskim napadom. Brak bezpieczeństwa zmusi wreszcie społeczeństwo do samoobrony, jeśli władze nie załatwią się z bojówkarzami endeckimi.

Rozzuchwalonym bezkarnością bojówkarzom trzeba dać należytą nauczkę".

Nowe władze krak. Izby Adwokackiej

W poniedziałek wieczorem w Izbie Adwokackiej w Krakowie przy ul. Basztowej odbyło się konstytuujące zebranie nowej rady adwokackiej i sądu dyscyplinarnego krak. Izby Adw.

Dziekanem został dr Stanisław Rowiński — I. wicedziekanem dr Władysław Marekowski, II wicedziekan dr Marian Grzegorzewski, skarbnik dr Jan Bardel, zast. skarbnika dr Tadeusz Bierczyński, sekretarz dr Zygmunt Wusatowski, zast. sekretarza dr Stefan Grzybowski

Pierwszym rzecznikiem dyscyplinarnym — wybrano dra Ludwika Wasilkowskiego. Rzecznikami dyscyplinarnymi zostali: dr Jerzy Bryliński, dr Zygmunt Lilienthal, dr Stanisław Jankowski, dr Józef Kubiczek i dr Rudolf Güntner. Kierownikiem kursu dla aplikantów i bibliotekarzem dr Stefan Grzybowski.

Prezesem sądu dyscyplinarnego wybrano dr Hieronima Jurczyńskiego, I wiceprezesem dra Oskara Stuhra, oraz II wiceprezesem dra Tadeusza Janikowskiego.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: godz. 8 wiecz. „Profesja pani Warren"

ŻYDOWSKI TEATR LETNI

Wtorek: Teatr nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Nie znała miłości" i „Zwycięska walka".
ATLANTIC: „Zbrodnia i kara" wg. Dostojewskiego (Peter Lorre) i „Carewicz" (Marta Eggerth).
APOLLO: „Cafe Metropole". (Loretta Young, Tyrone Power).
LOPP: „Dobra wróżka" i „Płynne złoto".
PROMIEŃ: „Eskapada" i „Ucieczka ku szczęściu".
STELLA: „Pieśniarz Warszawy"
SZTUKA: „Gasparone" (Leo Slezak).
UCIECHA: „Żółty pirat" (Borys Karloff) i „Romantyczny milioner".
WANDA: „Dziewczę z Paryża" (Danielle Darrieux, Lili Tons).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Pływacy Polski i Finlandii zmierzą swe siły w Warszawie

W dniach 23 i 24 bm. odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz pływacki Polska — Finlandia.

Finowie pływają dobrze i posiadają kilku zawodników o dobrej klasie europejskiej. Na uwagę zasługują wyniki: Paanena na 100 m. klasycznym — 1:15,8 min. Hitanena na 100 m. dowolnym — 59,5 sek.

Skoczek Niemelajnen jest również klasą europejską. Od roku 1931 wygrywa on mistrzostwa państw północnych w skokach z wieży i trampoliny.

Nieco słabiej przedstawiają się konkurencje kobiece. Najlepsze wyniki: 100 m. dow. — Lindbergh 1:15,4 min. 100 m. klasycznym — Nyman 1:30,7 sek. Nasze zawodniczki muszą być w rekordowej formie aby zwyciężyć.

Fińska drużyna piłki wodnej, która w kwietniu rb. wygrała z Norwegią 5:3 i nieznacznie przegrała ze Szwecją, będzie groźnym przeciwnikiem naszej reprezentacji.

Jeżeli chodzi o naszych zawodników — Bocheński trenuje na stawie w Zawierciu, Karliczek jest w Berlinie i za kilka dni rozpocznie trening ze Steppem.

Morawska i Dawidowiczówna trenują pod okiem Steppa. Kratochwilówna wkrótce powróci z Włoch.

Przed meczem odbędzie się obóz w Warszawie pod kierunkiem trenerów Steppa i Rayki.

WITTMAN ZDOBYŁ PONOWNIE MISTRZOSTWO BIELSKA I PUCHAR NA WŁASNOŚĆ

Bielsko 5. 7. (R) W dniu wczorajszym rozegrano w Bielsku finały turnieju tenisowego o mistrzostwo Bielska. Tytułu mistrza w grach pojedynczych panów bronił Wittman, a w grach pojedynczych pań Wolfowa z Wiednia. W półfinałach Gajdzianka (Pogoń Katowice), wygrała z koleżanką klubową Bemówną, a Wolfowa gładko pokonała Rudowską w dwóch setach 6:1 6:1. Bratek po ciekawej walce wyeliminował Czajkowskiego w 3 setach 6:3 2:6 6:1, rewanżując się za klęskę poniesioną w Łodzi, a Wittman wygrał z Kończakiem 6:1 6:4. Schiff (Hakoah Bielsko) uległ we wstępnych walkach Czajkowskiemu 6:2 3:6 0:6, a Steinerówna (Hakoah) Rudowskiej 1:6 3:6.

W finale spotkał się Wittman z Bratkiem Zwyciężył pewnie Wittman w 4 setach 6:3 4:6 6:3 6:1. Wolfowa wygrała łatwo z Gajdzianką 6:2 6:0 zdobywając ponownie mistrzostwo Bielska. Wieczorem już przy zapadającym zmroku rozegrano finał gry podwójnej panów, przy czym warszawska para Wittman - Czajkowski zwyciężyła po dość ładnej grze parę katowicką Bratek - Kończak w 2 setach 10:8 6:4. Na zakończenie odbyło się wręczenie nagród. Wittman zdobył na własność piękny puchar.



ZWYCIĘZCĄ WIMBLEDONU

TŁOCZYŃSKI MISTRZEM ŁOTWY

W poniedziałek rozegrany został w Bulduri pod Rygą finał międzynarodowych mistrzostw tenisowych Łotwy pomiędzy Ignacym Tłoczyńskim i Czechem Kosekiem. Zwyciężył Tłoczyński w 4-ch setach 3:6 6:3 6:3 6:3, zdobywając ponownie tytuł mistrza tenisowego Łotwy.

W półfinale gry podwójnej panów bracia Tłoczyńscy przegrali z Węgrem Poetoe i Jugosłowianinem Radanovicem 4:6 6:2 6:2 2:6 2:6.

W grze pojedynczej pań mistrzostwo Łotwy zdobyła Węgierka Szomogyi.

Awantury na meczu w Żywcu

W Żywcu w czasie meczu między drużyną „Czarnych" z Zabłocia a „Koszarawa" doszło do awantur i bójki.

„Czarni" zagrożeni spadkiem z klasy „A", przy stanie 4:0 dla „Koszarawy" na 12 minut przed końcem meczu sfaulowali przez obrońcę Kucharskiego gracza „Koszawy" Kozimę, za co sędzia usunął Kucharskiego z boiska. Po tej decyzji sędziego gracze „Czarnych" podekscytowani przez publiczność zaczęli grać brutalnie i w pewnym momencie gracz „Czarnych" Stokłosa rzucił się na Szafrańskiego z „Koszarawy", kopiąc go i bijąc po twarzy. — Wpadających na boisko sympatyków „Czarnych", którzy wzywali drużynę „Czarnych" do bicia graczy „Koszarawy", wezwała policja do rozejścia się, a jednego z nich, Sanetrę, za opór władzy przytrzymano. Na winnych sporządzone zostały doniesienia karne. Zawody zostały przerwane na 12 minut przed końcem gry.

Z całego świata

Lekkoatleci Finlandii walczyć będą 7 i 8 bm. przeciwko Estonii w Tallinie, 10 i 11 bm. — przeciwko Węgrom w Helsingforsie.

*

W dniach 14 i 15 sierpnia br. w Brukseli rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy—Belgia.

*

Mistrz świata w wadze muszej, bokser angielski Benny Lynch, który utracił tytuł mistrzowski na rzecz Amerykanina Jurich, wskutek 5 funtowej nadwagi, rozegrał z tymże zawodnikiem spotkanie towarzyskie, bijąc go w 10 rundzie przez k. o. Mimo zwycięstwa Lynch nietylko utracił tytuł mistrzowski, lecz nadto musiał zapłacić 200 funtów angielskich tytułem kary.

*

W Londynie odbyło się posiedzenie komitetu pucharu Davisa, na którym rozpatrywano wniosek niemiecko angielski, proponujący rozgrywanie pucharu Davisa co dwa lata.

Przeciwko temu wnioskowi opowiedział się cały szereg krajów z Francją na czele. Zwyciężyła opozycja w stosunku 14:7 głosów. — Wobec tego puchar Davisa rozgrywany będzie dal co rok.

*

Reprezentacyjna drużyna piłkarska juniorów węgierskich pokonała w Kownie reprezentację Litwy 3:0 (1:0).

*

W dniach 5—7 sierpnia w Vaxholm pod Sztokholmem odbędą się kajakowe mistrzostwa świata. Startować będzie 250 zawodników, reprezentujących 17 państw.

W dniu 1 sierpnia rozpocznie się w Vaxholm międzynarodowy obóz kajakowy. 4 sierpnia — posiedzenie międzynarodowej federacji kajakowej.

Napierała zwycięża w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbyły się na stadionie im. Marszałka Piłsudskiego torowe zawody kolarskie.

Bieg główny na 50 okrążeń toru równający się dystansowi 28 klm wygrał Napierała (Syrena Warszawa) w czasie 46,02 przed Jabłońskim (Sokół Toruń) 46,04 i Landmesserem (Pomorzanin) 46,005.

—<>—

W Amsterdamie odbył się międzypaństwowy mecz tenisowy, w którym Belgia pokonała Holandię 22:12 pkt.

Nowy rekord świata

Na zawodach pływackich w Helsingforsie — słynna pływaczka duńska Hveger ustanowiła dwa nowe rekordy świata a mianowicie:

1 mila — 23:11,5 min. Dotychczasowy rekord należał do Amerykanki Madison — 24:34 6 min.

1500 m — 21:45,7 min. Dotychczasowy rekord świata na tym dystansie należał do Dunki Frederiksen 22:36,7 min.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.